

JAN M. MAŁECKI

# Głos w dyskusji o polskiej humanistyce

Kraków, 27 września 2013

*Szanowny Panie Prezesie,*

Przepraszam, że z opóźnieniem odpowiadam na Pana list z 2 września na temat potrzeb polskiej humanistyki. Z racji swojego wieku nie śledzę na bieżąco literatury naukowej i nie uczestniczę w najważniejszych spotkaniach specjalistów z mojej dziedziny wiedzy. Z tego powodu nie jestem dobrze zorientowany w aktualnym stanie badań. Nie uważam się więc za dostatecznie uprawnionego do kompetentnej odpowiedzi na postawione pytanie. Skoro jednak zostałem zaszczycony członkostwem Polskiej Akademii Umiejętności, czuję się zobowiązany do spełnienia życzenia Pana Prezesa i przedstawienia swojego stanowiska, choćby nawet nie we wszystkim całkowicie uzasadnionego. Zastrzegam przy tym, że – odpowiadając na pytanie dotyczące polskiej humanistyki w ogóle – opieram się na doświadczeniach badań historycznych.

Po transformacji ustrojowej w naszym kraju zwrócono się – co zrozumiałe – do pracy badawczej nad tematyką dotąd, ze względów politycznych, zaniedbaną lub przedstawianą nierzetelnie. Pod tym względem uzyskano sukcesy. Przykładem niech będą osiągnięcia w zakresie historii i kultury Żydów czy historii najnowszej w ogóle. Równocześnie, siłą rzeczy, uległy zaniedbaniu lub spowolnieniu większe przedsięwzięcia naukowe, podjęte w okresie rządów komunistycznych i dotowane hojnie przez państwo (także ze względów politycznych). Tak na przykład spadło znacznie zainteresowanie historią gospodarczą, które zaowocowało poprzednio znacznymi osiągnięciami, a było popierane przez władze, gdyż wiązało się z ideologią marksistowską, a szczególnie ze stalinowską doktryną o „bazie i nadbudowie”. Dzięki temu udało się wtedy rozwinąć same badania, a także uruchomić ambitne przedsięwzięcie edytorskie, m.in. wydawanie tak ważnego dla historii gospodarczej źródła, jakim są lustracje dóbr królewskich w poszczególnych województwach Pierwszej Rzeczypospolitej.

Dziś, przy wielkiej obfitości publikowanych opracowań, często o charakterze przyczynkarskim i o różnicowanej wartości (można to zaobserwować w wydawanych – moim zdaniem w nadmiarze – różnych księgach pamiątkowych), daje się odczuć niedostatek ambitnych przedsięwzięć naukowo-badawczych i naukowo-organizacyjnych. Chodzi mi o dwa ich rodzaje: po pierwsze o takie, które stanowią podstawę do dalszych badań lub je ułatwiają, po drugie o większe opracowania monograficzne o tematyce odpowiadającej aktualnym tendencjom w historiografii światowej oraz zmieniającym się zainteresowaniom i potrzebom społecznym.

## I.

Zacznę od tych pierwszych, które – choć mało efektywne i mniej doceniane w dorobku naukowym ich autorów, a przy tym pracochłonne – są niewątpliwie bardzo ważne.

I.1. Mam na myśli w pierwszym rzędzie udostępnianie historykom źródeł historycznych poprzez większe przedsięwzięcia, wymagające zorganizowanej pracy odpowiednich zespołów, a więc:

- naukową edycję najważniejszych czy trudno dostępnych źródeł. Chodzi zwłaszcza o wielotomowe serie wydawnicze: i te zapoczątkowane jeszcze w okresie zaborów, a do dziś nieukończone (z bliskiej mi tematyki badawczej mogę wymienić dla przykładu *Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa 1507–1795*, których ukazały się w latach 1885–1909 dwa tomy, w 5 woluminach, sięgające tylko do roku 1696), i te podjęte w okresie międzywojennym, i te z okresu PRL, których kontynuowanie znacznie się spowolniło, jak wspomniane już *Lustracje dóbr królewskich*. Wobec obecnych możliwości technicznych edycja źródeł nie musi być zawsze prowadzona tradycyjną metodą typograficzną;
- sporządzanie różnego rodzaju skorowidzów i indeksów do szczególnie bogatych w treść zasobów archiwalnych (znowu z zakresu mojej specjalności wskażę na bogaty i interesujący, nie tylko badaczy polskich, zespół krakowskich rejestrów celnych z XVI–XVIII wieku, których udostępnienie, jeśli nie w postaci pełnej edycji, to przynajmniej pod postacią indeksów do rękopisów zeskanowanych i dostępnych w wersji elektronicznej, byłoby – jak mi się wydaje – bardzo pożyteczne);
- szybsze opracowywanie (inwentaryzowanie i katalogowanie) zespołów archiwalnych dotąd nieopracowanych i przez to w zasadzie niedostępnych badaczom.

I.2. Należałoby kontynuować, w miarę możliwości bez przeciągania na dziesiątki lat, wielotomowe wydawnictwa o charakterze warsztatowym: wielkie słowniki językowe, służące nie tylko językoznawcom, ale i historykom (jak dobiegający już końca *Słownik polszczyzny XVI wieku*, czy opracowywany od wielu lat, a ostatnio – jak mi się wydaje – zamierający *Słownik języka polskiego XVII i 1. połowy XVIII wieku*), słowniki biograficzne (sztanदारowy przykład: *Polski słownik biograficzny*) itp.

- **I.3.** Ważne jest wreszcie – wobec rosnącego stale piśmiennictwa naukowego – ułatwienie badaczom orientacji w bieżącej literaturze i dostępie do niej. Służą temu ogólne i specjalistyczne bibliografie publikowane bądź w formie drukowanej (np. ukazująca się regularnie *Bibliografia historii polskiej*), bądź elektronicznej (np. obecnie w tej formie *Bibliografia wartości czasopism*). Korzystania z niektórych dzieł ułatwia teraz ich dostępność przez powstające biblioteki cyfrowe.

Nietrudno zauważyć, że wymienione działania nie są realizowane w sposób zrównoważony. Niektóre przedsięwzięcia wydawnicze są prowadzone planowo, inne bywają przerywane lub odkładane. Niektóre zamierzenia są podejmowane przez mniejsze ośrodki naukowe (np. Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, które od pewnego czasu realizuje serię wydawniczą źródeł historycznych pt. *Fontes Cracovienses*), jednakże ze względu na ograniczone środki finansowe, którymi rozporządzają, skala tych przedsięwzięć musi być ograniczona. Wszystko to stwarza potrzebę jakiejś koordynacji działań o zasięgu ogólnopolskim.

- I.4.** Nie chcę wypowiadać się na temat dotacji finansowych na te cele ze strony państwa czy władz samorządowych. Pocięszającą rzeczą jest natomiast, że czasem w sposób niespodziewany pojawiają się możliwości skorzystania z działalności gospodarczej, czego przykładem stała się budowa autostrad, dająca (przy odpowiednim umocowaniu ustawodawczym) ogromne możliwości rozwoju badań archeologicznych.
- I.5.** Osobnym problemem jest wprowadzany albo już stosowany system punktacji przy ocenie osiągnięć naukowych poszczególnych osób i instytucji badawczych. Rozumiem intencję znalezienia wymiernych kryteriów takiej oceny (z różnych względów potrzebnej), ale podzielam wyrażaną często opinię, że system ten nie przystaje do nauk humanistycznych, a nawet, że ma negatywny wpływ na ich rozwój. Nie znając się na tym, nie umiem powiedzieć, jakich zmian pod tym względem należałoby dokonać, ale uważam, że są one niezbędne.

## II.

Oryginalna praca badawcza winna się kierować w pierwszym rzędzie na wymienioną niżej tematykę, a w takim jej skierowaniu dużą rolę odegrać mogą odpowiednie instytucje i organizacje naukowe.

- II.1.** Oczywiście jest rzeczą, że nie można dopuścić do zbyt dużego zaniedbywania tych dziedzin badawczych, które z różnych powodów stawały się „niemodne”, a przecież są ważne (na przykład wspomniana już wyżej historia gospodarcza).
- II.2.** Niezależnie od podejmowanej tematyki badawczej trzeba usilnie wystrzegać się „zaściankowości”, zagrażającej zwłaszcza mniej doświadczonym historykom spoza środowisk uniwersyteckich (nie mówiąc już o historykach amatorach, których skądinąd nie należy lekceważyć). Jeśli mamy sprostać nauce światowej, niezbędne jest orientowanie się w aktualnym rozwoju badań naukowych w świecie i to za-

równo pod względem podejmowanej tematyki, jak i stosowanych metod badawczych. Tytułem przykładu: tej „zaściankowości” można się ustrzec nawet przy badaniach nad historią lokalną, dość chętnie dziś podejmowaną, jeśli się ją będzie ujmować jako tzw. mikrohistorię, rozwijającą się w historiografii zachodnioeuropejskiej.

- II.3.** Za szczególnie ważne zadanie polskiej humanistyki (zwłaszcza historii) uważam zajęcie się przez fachowych badaczy tematami kontrowersyjnymi, budzącymi emocje społeczne, które to tematy stają się ulubionym przedmiotem zainteresowania publicystów i różnych pseudobadaczy nierespektujących zasad metodologicznych, a także polityków uprawiających tzw. politykę historyczną. Takich tematów jest wiele. Zaliczyłbym do nich:

- stosunki Polski z sąsiadami w najnowszej, ale i w dawniejszej historii. Właściwym podejściem do badania tych spraw winno być wykorzystywanie nie tylko źródeł powstałych we własnym kraju, co już od dawna wydaje się oczywiste, ale również wspólne dochodzenie do rozwiązań przy współpracy obu stron (dobrym przykładem takiego działania była niedawna konferencja polsko-litewska, zorganizowana w 600-lecie unii horodelskiej, oraz wydane wspólnie materiały źródłowe jej dotyczące);
- historię Żydów w państwie polskim, szczególnie stosunki między obu społecznościami w II Rzeczypospolitej i w czasie okupacji hitlerowskiej (na tym polu już wiele dokonano);
- wkład kultury i gospodarki niemieckiej w rozwój cywilizacyjny ziem polskich, szczególnie zaś terenów przyłączonych w 1945 roku;
- wiele innych tematów, zwłaszcza z historii najnowszej, utrwalonych w świadomości społecznej pod postacią rozmaitych stereotypów.

Byłoby dobrze, gdyby fachowi historycy, prowadzący rzetelne badania *sine ira et studio*, potrafili skutecznie oprzeć się wewnętrznej i zewnętrznej presji fałszywie pojętego patriotyzmu, chcieli i mogli sami prezentować wyniki swoich badań szerszemu gronu odbiorców, tzn. nie wstrzymywać się od działalności popularnonaukowej, i tym samym przyczynić się do prostowania błędnych wyobrażeń i eliminowania szkodliwych stereotypów. Z tym łączy się kapitalny problem, nadający się do osobnych, szerszych rozważań: dbałość nie tylko o poprawność językową, ale i o prostotę i jasność wypowiedzi, wystrzeganie się żargonu naukowego (co prawda w naukach humanistycznych najmniej groźnego) – powiedziałbym więcej: troska o – jeżeli to możliwe – piękno narracji naukowej, a – gdzie to wskazane – i o swoistą jej dramaturgię. Może wtedy rozprawy naukowe z dziedziny humanistyki mogłyby być dostępne szerszemu gronu czytelników i nie musiałyby im koniecznie towarzyszyć osobne opracowania popularne, by wyniki badań docierały do świadomości społecznej?

Proszę Pana Prezesa o potraktowanie z wyrozumiałością powyższych uwag oraz o przyjęcie wyrazów prawdziwie głębokiego szacunku